

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI (NR 262)

z dnia 10 czerwca 2015 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 262)

10 czerwca 2015 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Krzysztofa Jurgieła (PiS)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat stanu negocjacji rundy Doha WTO;
- informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat skutków dla polskiego rolnictwa planowanej umowy o utworzeniu strefy wolnego handlu i inwestycji pomiędzy USA i UE;
- informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o udziale w pracach Rady Ministrów UE ds. Rolnictwa i Rybołówstwa w kwietniu i maju 2015 r.

W posiedzeniu udział wzięli: **Zofia Szalczyk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Jarosław Sierszechulski** zastępca prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wraz ze współpracownikami, **Magdalena Wolicka** główny specjalista w Zespole Współpracy Międzynarodowej w Leśnictwie Departamentu Leśnictwa i Ochrony Przyrody Ministerstwa Środowiska, **Bogdan Podgórski** kierownik Sekcji Analiz i Prognoz w Zespole Gospodarowania Zasobem Biura Prezesa Agencji Nieruchomości Rolnych, **Marzanna Lipińska** doradca prawny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Jerzy Chrościkowski** przewodniczący NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna”, **Barbara Jaworska** dyrektor Biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych oraz **Justyna Kotecka** specjalista w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Andrzej Kniaziowski**, **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł **Krzysztof Jurgiel (PiS)**:

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W porządku obrad mamy trzy punkty. Punkt pierwszy – informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat stanu negocjacji rundy Doha WTO. Punkt drugi – informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat skutków dla polskiego rolnictwa planowanej umowy o utworzeniu strefy wolnego handlu i inwestycji pomiędzy USA i Unią Europejską. Punkt trzeci – informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o udziale w pracach Rady Ministrów UE ds. Rolnictwa i Rybołówstwa w kwietniu i maju 2015 r. Punkt ostatni – sprawy różne i wolne wnioski.

Czy są jakieś inne propozycje? Jeśli nie ma, to przystępujemy do realizacji porządku dziennego.

Pani minister, proszę zreferować te trzy punkty, ale w konkretnym zakresie, zwracając uwagę na szczególnie ważne sprawy, ponieważ otrzymaliśmy materiały i każdy z posłów je przeczytał. Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi **Zofia Szalczyk**:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie i panowie. Odnosząc się do punktu pierwszego, a więc do rundy negocjacyjnej Doha, przede wszystkim pragnę poinformować Wysoką Komisję, że Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie uczestniczy bezpośrednio w tych pracach, bowiem są to kompetencje Ministra Gospodarki. Stąd też nie możemy przedstawić szczegółów sytuacji na temat stanu rundy negocjacyjnej Doha WTO. Odpo-

wiadając na pytania pana przewodniczącego przedłożyliśmy na piśmie materiał informacyjny, zawierający opis stanu negocjacji, który powstał jednak na bazie informacji otrzymanych z Ministerstwa Gospodarki.

Obecnie w Genewie, w WTO, toczą się rozmowy, mające wypracować kształt porozumienia w negocjacjach rundy Doha. Planuje się zawarcie porozumienia w czasie konferencji ministerialnej w Nairobi w grudniu 2015 r. Negocjacje w imieniu Unii Europejskiej prowadzi Komisja Europejska. Kraje członkowskie nie uczestniczą bezpośrednio w grupie negocjacyjnej; jednak należy zaznaczyć, że stanowisko w sprawie ostatecznego porozumienia może być przyjęte po uprzedniej akceptacji przez Radę Ministrów UE.

Stanowisko Polski, które jest przekazywane KE, mówi o konieczności zachowania równowagi pomiędzy negocjacjami rolnymi a negocjacjami w pozostałych obszarach. Dla Polski szczególnie istotne są następujące elementy: właściwe proporcje obowiązków w sektorze rolnym pomiędzy grupami poszczególnych krajów, z uwzględnieniem zmian w trendach handlu produktami i rosnącej roli krajów rozwijających się, krajów o rosnącej gospodarce. To po pierwsze – właściwe proporcje. A po drugie – zapewnienie prawnego bezpieczeństwa dla mechanizmów wspólnej polityki rolnej. Problem ten przede wszystkim dotyczy takich elementów, jak wsparcie bezpośrednie, możliwość stosowania takich mechanizmów bezpieczeństwa jak subsydia eksportowe oraz możliwość stosowania zróżnicowanego systemu cel.

Podsumowując kwestie związane z rundą negocjacyjną Doha należy stwierdzić, że w filarze konkurencji eksportowej nowe porozumienie nie może prowadzić do eliminacji subsydiów eksportowych, nie może prowadzić do eliminacji różnych form wsparcia. A w filarze działań rynku wewnętrznego nie może prowadzić do obniżenia stawek celnych wejścia na rynki UE, nie może prowadzić do ograniczeń związanych ze stosowaniem WPR. To była pierwsza kwestia.

Druga kwestia to porozumienie o wzajemnym partnerstwie w dziedzinie handlu i inwestycji, w skrócie popularnie nazywane TTIP, o planowanym zawarciu umowy pomiędzy USA i UE. Tu należy przede wszystkim powiedzieć, że te negocjacje prowadzi KE. Mają one tajny charakter, więc nie możemy w sposób odpowiedni przedstawić Wysokiej Komisji ewentualnych skutków, jakie ta umowa wywarłaby na rolnictwo. Jednocześnie jednak pragnę poinformować, że Polska wyraża opinię, iż umowa pomiędzy Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi nie może stanowić zagrożenia dla polskiego rolnictwa w sytuacji, gdyby było planowane wprowadzenie swobodnego przepływu towarów i produktów rolnych pomiędzy UE a Stanami Zjednoczonymi.

Należy przypomnieć, że mandat negocjacyjny dla KE zakłada wyłączenie z liberalizacji najbardziej wrażliwych obszarów, a do tych najbardziej wrażliwych obszarów należy zaliczyć rolnictwo. W miarę szczegółową informację na ten temat przedstawiliśmy na piśmie Wysokiej Komisji. Pragnę tylko jeszcze raz podkreślić, że nasze stanowisko w tych negocjacjach jest niezmiennie przedstawiane w grupach roboczych, w grupach wspierających. Zakłada ono, że to porozumienie, prowadzące do liberalizacji przepływu towarów, powinno być ograniczone. W przypadku rolnictwa powinny być zastosowane kontyngenty taryfowe. To porozumienie nie powinno prowadzić do eliminacji systemów cen wejścia. Powinny być wprowadzone bezterminowe klauzule ochronne dla towarów rolnych. Umowa ta nie powinna wymuszać żadnych ustaleń w zakresie funkcjonowania WPR.

Reasumując: chodzi też o to, że jest inny kontekst prowadzenia produkcji rolniczej w Europie i w Stanach Zjednoczonych. W Europie bardzo dużą wagę przywiązuje się do elementów środowiskowych, co przekłada się na wyższe koszty produkcji, a więc daleko idąca liberalizacja stawiałaby w nierównych warunkach konkurencyjnych europejskich rolników. A zatem to trzeba mieć na uwadze, jak również trzeba mieć na uwadze interes europejskich rolników, w tym oczywiście polskich rolników – i odpowiednio go zabezpieczyć.

Punkt trzeci porządku dzisiejszego dziennego dotyczy udziału ministra rolnictwa w posiedzeniach Rady UE. Pragnę poinformować, że w tym okresie, pomiędzy poprzednią informacją dla Komisji a dniem dzisiejszym, odbyły się dwa posiedzenia Rady Ministrów – jedno 20 kwietnia, a drugie 11 maja. Posiedzenie 20 kwietnia było poświęcone zagadnieniom związanym z polityką rybacką. Omawiano tzw. podejście ogólne do pro-

jektu rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady, ustanawiającego wieloletni plan w odniesieniu do stad dorsza, śledzia, szprota w Morzu Bałtyckim oraz połowów, eksploatujących te zasoby.

Podczas tego spotkania Polska uznała w swej wypowiedzi za kluczowe przeprowadzenie pogłębionej analizy doradztwa Międzynarodowej Rady Badań Morza. W związku z tym Polska złożyła w tej sprawie oświadczenie do protokołu, w którym uznała, że przedziały docelowej śmiertelności połowowej, opracowane na podstawie niepełnego doradztwa, a włączone przez Komisję Europejską do projektu rozporządzenia, mają charakter wstępny i są ostatecznie nieuzgodnione.

W kolejnym punkcie porządku obrad kwietniowego posiedzenia ministrowie UE przyjęli konkluzję Rady w sprawie stanowiska, jakie Unia Europejska i jej państwa członkowskie mają zająć podczas 11 sesji Forum Narodów Zjednoczonych ds. Lasów.

W trakcie posiedzenia w dniu 11 maja odbyła się debata na temat projektu rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie produkcji ekologicznej i znakowania produktów ekologicznych. Prezydencja łotewska podjęła próbę wypracowania wspólnego stanowiska Rady na negocjacje trójstronne z Parlamentem Europejskim i Komisją Europejską, czyli tzw. podejścia ogólnego. Stanowisko to nie zostało wypracowane. Rozporządzenie zostało skierowane do dalszych prac.

Polska w swoim wystąpieniu wskazywała, że przygotowany tekst kompromisowy uwzględnia tylko niektóre postulaty zgłaszane przez Polskę. Jednocześnie podkreśliliśmy potrzebę dalszych prac – tak, aby podejście ogólne zawierało również elementy uproszczenia w zakresie produkcji ekologicznej i aby te uproszczenia miały charakter odczuwalny w praktyce.

Na tym posiedzeniu ministrowie rolnictwa przyjęli także konkluzję Rady w sprawie uproszczenia wspólnej polityki rolnej. Konkluzja ta wskazuje na potrzebę zmniejszenia obciążeń administracyjnych i związanych z nimi kosztów ponoszonych przez rolników, organizacje producentów i innych beneficjentów, ale także przez administracje państw członkowskich.

W bardzo dużym skrócie, o jaki prosił mnie pan przewodniczący, przedstawiłam informację na temat tych trzech punktów.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Mam podstawowe pytanie – kiedy przewiduje się zakończenie tych negocjacji oraz negocjacji w sprawie umowy handlowej?

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Ten termin nie jest znany. Jak wiemy, te negocjacje trwają już...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

A z USA?

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

...od wielu lat. Te negocjacje trwają od wielu lat. Są bardzo trudne. Kwestia liberalizacji handlu i jakby przywilejów państw mniej bogatych jest dla wielu uczestników tych konsultacji...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Czyli nie jest znany. Dobrze. Dziękuję.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

...jest sprawą bardzo trudną i termin zakończenia jest nieznany.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę, przechodzimy do zadawania pytań, do dyskusji.

Pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Interesują mnie dwie sprawy z tego dużego pakietu, o którym mówiła pani minister. A mianowicie chciałbym wiedzieć, jakie jest stanowisko ministra rolnictwa odnośnie tej idei utworzenia strefy wolnego handlu

i inwestycji między Unią i Stanami. Nie tyle mnie interesuje to, co tam gdzieś się dzieje w negocjacjach, tylko to, jakie jest stanowisko polskiego rządu.

Nie ukrywam, że owszem, podzielam obawy o to, czy rolnictwo europejskie nie przeżyje wstrząsu w zderzeniu z innym, wielkoobszarowym rolnictwem Ameryki Północnej. Nie akceptuję również niektórych podejść do żywności, występujących w Stanach Zjednoczonych, takich jak GMO, jak stosowanie niektórych środków chemicznych konserwujących żywność. Moim zdaniem Europa musi tutaj bronić swojego punktu widzenia. Jednak pomimo tego jestem zdecydowanym zwolennikiem integracji euroatlantyckiej.

Znam tryb negocjacji; zresztą w ub. r. gościliśmy w parlamencie szefową negocjatorów amerykańskich. Odbyło się tu również spotkanie, na którym zabierałem głos w imieniu Komisji rolnictwa i mówiłem o tych wszystkich naszych rolniczych wątpliwościach, związanych z utworzeniem strefy. Jestem jednak zdecydowanym zwolennikiem integracji euroatlantyckiej. Stworzenie silnego bloku gospodarczego, powiązanego pewnymi uławieniami w handlu i w inwestycjach, dałoby nową jakość w globalizującym się świecie. Byłoby zarówno jakąś szansą rywalizacji globalnej z nowymi potęgami, ale – bliższa ciału koszula – byłoby również dla Europy istotnym wsparciem w trudnych relacjach z Rosją.

Wiem, ilu w Polsce jest przeciwników integracji z Ameryką. Będą podnosili wszystkie możliwe argumenty, żeby nie tworzyć tej strefy. Często czynią to z przekonania, a czasami z głupoty; czasami z sugestii płynących skądinąd i nie dotyczących polskich interesów. Ale myślę, że każdy, kto się interesuje tym obszarem, dobrze wie, jakie są naciski, jakie lobby, jakie starania – również międzynarodowe – aby nie doszło do utworzenia strefy.

Moje pytanie jest jednoznaczne – jakie jest stanowisko polskiego rządu? A jeżeli takiego stanowiska rządu minister rolnictwa nie ma, to jakie jest stanowisko ministra rolnictwa? Czy suma korzyści z utworzenia strefy wolnego handlu i inwestycji jest większa niż ryzyko i obawy, związane z przyszłością polskiego rolnictwa?

Drugie pytanie dotyczy również jednoznacznego stanowiska polskiego rządu. Od wielu lat postulujemy w Polsce wprowadzenie znakowania źródła pochodzenia surowców w produktach spożywczych, a jeżeli jest to produkt mieszany, to przynajmniej określenia, skąd pochodzi ponad 50% komponentów. Wydaje się, takie jest moje zdanie, że dla polskiego rolnictwa jest to dobre rozwiązanie. Bo skoro prawdą jest – a ja w to wierzę – że polska żywność broni się swoją jakością, smakowitością, cechami organoleptycznymi, jak również i ceną, to należy tę żywność w jakiś szczególny sposób wyeksponować na rynku, żeby konsumenci mieli możliwość wyboru. A biorąc pod uwagę coraz większą świadomość społeczną i tzw. patriotyzm gospodarczy można oczekiwać, że wielu Polaków zacznie rozumieć związek przyczynowo-skutkowy między kupnem produktu z półki i wspieraniem producenta tego produktu.

Dlatego nie jest istotne znakowanie miejsca wytworzenia produktu, bo co to dla mnie za różnica, czy kiełbasa wytworzona z duńskiej wieprzowiny będzie robiona w Danii, czy w Sokołowie? Nie widzę żadnej różnicy. Natomiast to jest dla mnie różnica, która będzie decydowała o moim świadomym wyborze – czy produkt jest wytworzony z mięsa zwierząt, które były wyprodukowane w Polsce, dając jakąś wartość również dla polskich rolników, czy też nie. Jestem przekonany, że takie oznakowanie *per saldo* byłoby dla Polski korzystne.

Natomiast ze zdziwieniem przyjąłem stanowisko polskiego ministra rolnictwa – zmieniające absolutnie to, o czym mówiłem wcześniej – że Polska jest przeciwna wprowadzeniu znakowania źródeł pochodzenia surowca w żywności. Zresztą w notatce, którą pani minister raczyła nam przekazać, polscy przedstawiciele w imieniu rządu polskiego na kwietniowym posiedzeniu Rady również podnosili wątpliwości, czy to nie zwiększy problemów administrowania bezpieczeństwem żywności. A przepraszam – w czym ma zwiększyć? Przecież mamy służby, struktury. Podnoszono, że zwiększy to koszty dla przedsiębiorców. Czym zwiększy? Dodrukowaniem – w uproszczeniu powiem – biało-czerwonej flagi na opakowaniu czy napisu, określającego miejsce pochodzenia?

Doszło do paradoksalnej sytuacji. To inne kraje w Parlamencie Europejskim zaczynają się domagać znakowania, a polski rząd – patrz: minister rolnictwa – jest temu przeciwny. Zaczynam się zastanawiać, jaki tu funkcjonuje mechanizm. Z jednej strony opowiadamy o tym polskim eksporcie, który jest ponoć taką wielką naszą siłą; tyle tylko,

że przy analizie kodów celnych okazuje się, iż ten wielki eksport to jest eksport kawy, herbaty, cytrusów, bananów i śledzi, patroszonych koło Koszalina. A oddajemy rynek wewnętrzny, czterdziestomilionowy rynek wewnętrzny.

Czy dla nas rynek wewnętrzny jest nieistotny? Na rynku wewnętrznym to oznaczenie byłoby bardzo ważne, żeby Polacy, polscy konsumenci, mieli pełną świadomość, jakie produkty kupują i z jakich surowców są wytworzone.

A więc interesują mnie te dwie sprawy: jakie jest stanowisko ministra rolnictwa czy szerzej – jakie jest stanowisko rządu odnośnie celowości bądź braku celowości integracji euroatlantyckiej oraz jakie jest stanowisko odnośnie znakowania miejsca pochodzenia surowców w produkcji żywności.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę, pani minister.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Dla kwestii związanych z negocjacją umowy transatlantyckiej została opracowana w Polsce, przez polski rząd, tzw. fiszka informacyjna na temat: „Mandat negocjacyjny dotyczący umowy handlowej USA – UE”. Ta fiszka jest aktualizowana niejako w zależności od postępu rozmów. Jest to dość obszerny dokument, a więc przytoczę kluczowy element tego dokumentu, a mianowicie „Cel dla Polski i pożądaný rezultat”. Trzeba tutaj przywołać to stanowisko.

„Polska popiera negocjacje TTIP UE – USA, oczekując jednocześnie, że umowa będzie ambitna, zbilansowana i korzystna dla obu stron”. A także inny fragment: „Rezultaty umowy dla sektora rolnego będą zależały od specyficznych ustaleń liberalizacyjnych w umowie. W zakresie towarów wrażliwych umowa powinna uwzględniać możliwość częściowego wyłączenia z liberalizacji handlu z USA w formie stosowania kwot taryfowych lub całkowitego wyłączenia z liberalizacji. Pożądanym rezultatem jest także uzyskanie dostępu do rynku amerykańskiego dla możliwie szerokiej gamy produktów rolnych. Umowa powinna zostać wyposażona w efektywną klauzulę, pozwalającą na ochronę rynków w sytuacji zaburzenia ich równowagi nadmiernym importem lub nieuczciwą konkurencją”.

To są globalne stwierdzenia. A jeszcze dodam, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi stoi na stanowisku, iż w niektórych warunkach umowa ta mogłaby stanowić zagrożenie dla polskiego rolnictwa w sytuacji, gdyby został wprowadzony całkowicie swobodny przepływ towarów między USA i UE. Zatem ostateczne opowiedzenie się za tą umową będzie wymagało starannej oceny poszczególnych zapisów – przede wszystkim w sektorze rolnym – tak, aby interes związany z udziałem polskich produktów rolnych na rynkach międzynarodowych nie został zagrożony.

Tak, jak już mówiłam wcześniej, trzeba wziąć pod uwagę, że niektóre koszty produkcji rolnej w UE są obciążone szczególnymi obowiązkami, a tych obowiązków na rynku USA nie ma. Należy to zbilansować i ustalić, żeby nie nastąpiła nierówna sytuacja partnerów czy uczestników handlu. Tak najogólniej mogę na to odpowiedzieć. Klauzula zawiera wiele innych elementów.

Natomiast w kwestii znakowania produktów spożywczych poproszę o pomoc i udzielenie odpowiedzi przez panią Annę Patkowską, która pracuje bezpośrednio w tym zespole i ma bardziej szczegółowe informacje, dotyczące tego obszaru.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę bardzo.

Naczelnik Wydziału Jakości i Normalizacji w Departamencie Rynków Rolnych MRiRW Anna Patkowska:

Jeżeli chodzi o kraj pochodzenia, to trzeba podkreślić, że w tej chwili Komisja opracowała rozporządzenie, które już jest wydane, w sprawie znakowania kraju pochodzenia surowego mięsa. Nawet przy tym, wydawałoby się, dosyć prostym do oznakowania produkcie bardzo trudne było uzyskanie jednoznacznego określenia, który kraj będziemy określać mianem kraju pochodzenia i jak do tego podchodzić. Okazało się, że tu często problem jest związany z hodowlą, chowem zwierząt. Są one jednak transportowane

i przed ubojem przebywają w innym kraju, niżby się wydawało, a więc nie ma takiego prostego przełożenia.

Oczywiście przy pozostałych produktach przetworzonych występuje jeszcze bardziej skomplikowany problem z podawaniem kraju pochodzenia. Wydawałoby się, że mleko spożywcze jest takim, powiedzmy, najprostszym produktem; jednak nawet w tym przypadku okazuje się, że w konkretnym mleku znajduje się też mleko przetransportowane z innych krajów pomiędzy producentami; np. mleko z gospodarstw w Polsce zachodniej jest sprzedawane w Niemczech, a z kolei do Polski jest sprzedawane mleko z Litwy. A więc nawet przy takim produkcie jak mleko spożywcze byłby problem, żeby jednoznacznie podejść do tematu i określić kraj pochodzenia.

Komisja opracowała dwa sprawozdania w tej sprawie. Jedno z nich właśnie dotyczy mleka i produktów mleczarskich oraz podawania kraju pochodzenia mleka jako głównego składnika...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale czy Polska jest za, czy przeciw? Pytanie było proste – czy jesteśmy za tym, żeby znakować? Jesteśmy za czy przeciw?

Naczelnik wydziału w Departamencie Rynków Rolnych MRiRW Anna Patkowska:

Generalnie jesteśmy za pozostawieniem dobrowolnego oznakowania, czyli przeciw obowiązkowemu znakowaniu.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Wystarczy. Przechodzimy do...

Naczelnik wydziału w Departamencie Rynków Rolnych MRiRW Anna Patkowska:

Oczywiście jeszcze zbieramy opinie i analizujemy, ale to...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale tu chodzi o stanowisko, że jesteście za...

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Pozwolę sobie włączyć się do rozmowy. Nie ma wypracowanego ostatecznego stanowiska w tej sprawie, bo nie jest to rzecz jednoznaczna. Są takie argumenty, jakie przytaczał pan poseł Ardanowski, które są ważne i...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale pani minister – albo jest stanowisko, albo nie ma.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Jesteśmy w trakcie opracowywania tego stanowiska. Nie da się tak jednoznacznie w tej kwestii odpowiedzieć...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Rozumiem, ale pani dyrektor mówiła coś innego.
Proszę.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Jeżeli mogę wtrącić jedno zdanie. Przecież sprawa znakowania ciągnie się od paru lat – i rząd polski pracuje nad stanowiskiem? Przepraszam, kpimy z siebie czy co? Wiem, że sprawa jest skomplikowana, że interesy są rozbieżne, ale chyba z punktu widzenia polskiego rządu interes polskich rolników powinien być na pierwszym miejscu.

Gdzie pani widzi problem w tym, że mleko litewskie jest oznaczone jako mleko z Litwy? Ja bardzo lubię kwas chlebowy z Litwy i będę go chętnie kupował. Jeżeli ktoś chce kupować mleko z Litwy, to będzie kupował mleko z Litwy. Skoro twierdzimy, że nasze mleko jest takiej wysokiej jakości, to w Niemczech będzie oznaczone jako mleko wyprodukowane w Polsce. Gdzie tu jest problem?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie pośle, ja powiem, gdzie jest problem. Ostatnio mleczarnie sprowadzają mleko z Litwy po 60 – 70 groszy i nie chcą, żeby okoliczni rolnicy wiedzieli, że jest to mleko z Litwy. To tyle. Wniosek jest prosty.

Następne pytanie. Chciałem zapytać o sprawę uproszczenia WPR. Wiem, że o tym się dyskutuje już od 2008 r., od ostatniego przeglądu. Pamiętam, jakie były zapowiedzi, stanowiska rządu i oto widzimy nagle, że znowu jest debata nad uproszczeniem WPR. Przyjęto rozporządzenia, to jak teraz je upraszczać, skoro trzeba prawo stosować? Bo te konkluzje, które są tutaj podane... Nie wiem, czy pani jest przygotowana, żeby powiedzieć, na czym konkretnie to uproszczenie ma polegać?

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Odpowiem tak. Pakiet przepisów europejskich, którymi musimy się posługiwać w nowej perspektywie finansowej, miał zakładać znaczące uproszczenie. Podczas wdrażania tego pakietu przepisów okazało się, zwłaszcza w I filarze, że wprowadzenie na mocy przepisów europejskich tzw. zazielenienia spowodowało, iż wniosek o wsparcie stał się wnioskiem trudnym, wnioskiem skomplikowanym. Nie tylko Polska, ale wiele innych państw członkowskich uważa, że wprowadzone przez KE – poprzez przepisy wykonawcze – różnego rodzaju zalecenia co do zazielenienia skomplikowały te wnioski. Jest ruch niezgody ze strony ministerstw na takie stawianie warunków przyznawania pomocy w części dotyczącej zazielenienia; wniosek jest za trudny.

Po pierwsze strona polska wnioskuje, aby rok 2015 był uznawany za rok przejściowy i żeby nie było sankcji za ewentualne błędy i korekty, jakie mogłyby wynikać w kontekście przepisów europejskich. Chcemy, aby 2015 r. potraktować jako przejściowy. Tą są nasze wnioski, żeby ewentualnie niepełne wdrożenie tych przepisów nie prowadziło do kar. To jest pierwsza sprawa – żeby rok 2015 był rokiem przejściowym. A nasze oczekiwanie jest takie, żeby nie czekać na przegląd WPR, który jest planowany w połowie okresu tej perspektywy, tylko żeby już od 2016 r. zdecydowanie przemodelować wymagania, zwłaszcza w zakresie zazielenienia. Przepisy te są za trudne. Jak się okazuje, praktyka wdrażania tych przepisów udowodniła, że są to przepisy zbyt skomplikowane i za trudne. Konieczne jest ich uproszczenie.

Są to przepisy europejskie, a więc to Komisja Europejska jest władna do wprowadzenia zmiany przepisów. Oczekuje się, żeby KE jak najszybciej przedstawiła tzw. pakiet uproszczeń, jaki mógłby być wdrożony.

Dodam jeszcze, że w ramach Grupy Wyszehradzkiej doszło do porozumienia pomiędzy członkami tej grupy, aby wspólnie występować na forum Rady Ministrów UE i wspólnie oczekiwać uznania roku 2015 za rok przejściowy oraz rychłego uproszczenia przepisów już w 2016 r., zwłaszcza w I filarze. W II filarze też, ale najdalej zaawansowane jest wdrażanie I filaru. Wszyscy widzimy, jakie tutaj pojawiają się trudności.

Tu dodam, że krajowe przepisy w zakresie systemu wsparcia bezpośredniego nie wprowadziły żadnych ograniczeń krajowych, wypełniły tylko wymogi wspólnotowe. Potwierdza to opinię, jak bardzo prawo wspólnotowe jest skomplikowane.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Może ono nie jest skomplikowane. Pamiętam, jak był pierwszy pakiet w 2008 r., to stanowisko rządu było takie, żeby nie było aktów delegowanych, bo wszyscy prawnicy stwierdzali, że przekazanie kompetencji odnośnie interpretacji rozporządzeń na poziom Komisji do tego doprowadzi. Tylko jest niezrozumiałe, dlaczego polski rząd na to się zgadza. Trzeba powiedzieć, że nie – i koniec. Zgadza się, a teraz po prostu są tego konsekwencje. Tych aktów delegowanych jest bardzo dużo. A jak teraz zaczną to jeszcze zmieniać, to myślę, że zamiast uproszczenia to wyjdzie jeszcze pomieszanie z poplątaniem.

Pan przewodniczący Gołębiowski.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Czy mogę *ad vocem*?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Panie przewodniczący, przepisy są ustalone przez Parlament Europejski i tutaj stanowisko polskiego rządu jest zbyt słabym stanowiskiem, żeby te przepisy modelować.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Nie chcę polemizować, ale to nie jest do końca prawda. Wiadomo, że zgodnie z traktatem najpierw rozporządzenie uchwala Rada Ministrów, następnie idzie ono do parlamentu. Parlament ma prawo ingerencji, ale decydem jest Rada Ministrów UE.

Pan Gołębiowski. Proszę.

Zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna” Mariusz Gołębiowski:

Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo. Zacznę od tego, że w COPA-COGECA w Brukseli uczestniczymy w przedstawianiu przez rząd Stanów Zjednoczonych, jak to wszystko ma wyglądać. Uczestniczymy w tym procesie jako związki i organizacje rolnicze – i widzimy, i słyszymy tylko i wyłącznie przedstawianie argumentów przez rząd amerykański. Nie słyszymy żadnych argumentów z drugiej strony; argumentów negujących lub w ogóle argumentów na temat negocjacji ze strony UE, konkretnie ze strony Komisji Europejskiej.

Pani minister, powiedziała pani, że w negocjacjach nie uczestniczy ministerstwo rolnictwa, tylko KE, ale w rolniczej KE jest przedstawiciel ministerstwa rolnictwa. W każdym posiedzeniu KE uczestniczy przedstawiciel ministerstwa rolnictwa. Tak, że na pewno jest tu oddziaływanie w tym zakresie, a na pewno przynajmniej mogłoby to być spore oddziaływanie.

Pani minister, mam pytanie zasadnicze – na jakim etapie są negocjacje? Bo to, o czym słyszymy, to są tylko życzenia. To jest to, czego byśmy sobie życzyli, żeby zostało wynegocjowane, ale to nie są żadne konkrety. A my, rolnicy, mamy olbrzymie obawy, które przedstawiamy też poprzez COPA-COGECA, kierujemy do KE; obawy dotyczące dużych strat dla polskich rolników w sytuacji, gdy będzie kontynuowany ten handel ze Stanami Zjednoczonymi. A więc mamy olbrzymią prośbę o większą aktywność czy Ministra Gospodarki, czy ministra rolnictwa w tym zakresie – a jest to możliwe. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Czy ktoś chciałby jeszcze zabrać głos? Pan minister Kalemba.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Trochę się spóźniłem, ale miałem inne zajęcia; natomiast chciałbym przybliżyć czy wyjaśnić sprawę części środowiskowej, płatności 30% wszystkich płatności i ewentualnie płatności ekologicznej.

Otóż to był warunek porozumienia politycznego co do utrzymania środków na tym poziomie, jeżeli chodzi o płatności bezpośrednie – przypomnę, że to jest około 23,5 mld euro dla Polski – o ile będzie czynnik środowiskowy w płatnościach. To był warunek na poziomie unijnym, żeby jeszcze takie środki poszły na WPR. Gdyby takiej zgody nie było, to wtedy cięcia byłyby jeszcze większe, niż są w tej chwili.

Przypomnę tylko, że w części ekologicznej stanowisko przed negocjacjami było następujące: 7% od powierzchni. Przypominam sobie pierwsze stanowisko, że było to liczone od 6 ha; już od 6 ha 7% musiałoby być objęte komponentem ekologicznym. Natomiast korzystne dla Polski zmiany doprowadziły do tego, że te 5% jest, tak jak pamiętam, liczone od 15 ha, czyli w Polsce zdecydowana większość gospodarstw jest zwolniona z tego komponentu. Szczególnie tutaj na tym skorzystały nasze gospodarstwa. Przypomnę, że to wyłączenie miało dotyczyć 7% z gruntów ornych. Wtedy dopiero żeśmy wprowadzili korzystne zmiany, że tę część mogą stanowić rośliny strączkowe, motylkowate. Czyli tutaj nastąpiła korzystna zmiana na poziomie UE.

Mówię o tym, bo brałem udział w posiedzeniach Rady Ministrów. To było negocjowane podczas posiedzeń Rady Ministrów, ale też podczas szczytu UE. A więc tu nastąpiły korzystne zmiany.

Oczywiście w związku z tym wzrosła biurokracja, bo poprzednio nie było takiego udziału – po pierwsze 30% – i nie było tego komponentu ekologicznego, który został zdecydowanie poprawiony. A więc to tak przedstawiam dla jasności sytuacji, że te warunki, proponowane przed negocjacjami, przed szczytem, były dużo gorsze dla Polski, aniżeli są teraz. Większość gospodarstw została z tego tytułu zwolniona.

A jeszcze przypomnę tylko, że znam to stanowisko precyzyjnie, bo wtedy, jeszcze będąc posłem, przed tymi negocjacjami zostałem przez Komisję do Spraw Unii Europejskiej desygnowany na posiedzenie Komisji Rolnictwa PE. Tam nasi europarlamentarzyści wspólnie z nami bardzo ostro skrytykowali te pierwsze propozycje. Tak, że zostały one złagodzone, tak bym powiedział, z korzyścią dla polskich gospodarstw i polskich rolników.

Tutaj też jeszcze przypomnę, że jeśli chodzi o kwestię aktów delegowanych itd., to decyzja zapada większością głosów. Tu nie ma takiej sytuacji, że sprzeciw Polski zdecydowanie, iż czegoś takiego nie będzie. To też było podnoszone na posiedzeniach Rady Ministrów i Polska na ten temat zawsze zajmowała wyważone stanowisko; mówię to jako ówczesny minister. Te stanowiska znajdują się w materiałach, w protokołach z posiedzeń Rad Ministrów. Mówiono, że aktów delegowanych jest zbyt dużo i byłoby lepiej, gdyby to pozostało w dotychczasowej formie, bo wtedy rządy poszczególnych państw, ministrowie, mają wpływ na decyzje. A w tej sytuacji oddaje się to w kompetencje decyzji KE. To tyle. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Ardanowski – ale do godz. 14.55 musimy skończyć. Jeszcze mamy 15 minut.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Skończę. To nie będzie tak długo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Tylko tak mówię.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Ad rem albo jak Francuzi mówią – do naszych baranów. Pani minister stwierdziła, że głos Polski przy różnych sprawach jest nieistotny czy słaby.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Niewystarczający.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Niewystarczający. Tak. Domyślam się. Jest problem z uzyskaniem większości, ale przynajmniej trzeba się starać. Problem tego uproszczenia to jest chyba zabawa w gonienie królika, a nie złapanie królika, bo im bardziej Unia mówi o uproszczeniu WPR, tym bardziej skomplikowana sprawa z tego wychodzi. A więc może powinna przestać o tym mówić, to może mniej szkody by było. Przecież od wielu lat się mówi, że należy uprościć, w szczególności I filar. Wyszło jak wyszło. Teraz trzeba przedłużać termin składania wniosków przez rolników. Rolnicy w dalszym ciągu nie wiedzą, jak wypełniać te kwitki. Czyli wszyscy chcieli dobrze, a wyszło jak zwykle.

Natomiast chcę jednak wrócić do sprawy znakowania, bo ja tego nie popuszczę. Już pomijam to, że minister Sawicki, obejmując kiedyś stanowisko, solennie mi przyrzekł, że doprowadzi do tego, iż będzie znakowanie źródeł pochodzenia surowca. Teraz Polska zdanie zmieniła. Odwróciła kota ogonem. Tłumaczy to bałamutnie i głupio zwiększonymi kosztami dla producentów. Czym? Tym drukowaniem opakowania? Jak skończy się ta partia opakowań, to następna będzie zawierała informację? Jakies inne mechanizmy muszą tutaj działać, które raczej są, tak sędzę, korzystne dla wielkich importerów i dla dużych zakładów przetwórczych, które w Polsce przerabiają surowce pochodzące z importu. Te mają w tej chwili głos decydujący w kształtowaniu stanowiska ministra rolnictwa.

Panie przewodniczący, dlatego będę prosił o rozważenie przez prezydium wystosowania dezyderatu Komisji do pani premier. Do pani premier. Dezyderatu pokazującego, jak absurdalne jest stanowisko polskiego rządu, które jest od wielu miesięcy przekazywane – nam również.

Pani minister w tej chwili mówi, że nie ma stanowiska i dopiero rząd nad tym pracuje. Przecież informacje na temat znakowania dostajemy trzeci czy czwarty raz w mniej więcej podobnym brzmieniu, a może nawet na zasadzie „kopiuj i wklej”. Zresztą kiedyś mieliśmy tę fiszkę, którą dostaje delegacja wyjeżdżająca na posiedzenie Rady Ministrów,

gdzie było wprost napisane, że rząd polski jest przeciwny wprowadzeniu oznaczeń, które wskazywałyby, skąd pochodzą surowce wykorzystane do produkcji żywności.

Nie zgadzam się z takim podejściem i skoro nie można rozmawiać z ministrem rolnictwa, bo tutaj nie widzę zmiany myślenia od wielu miesięcy, to trzeba wystąpić z dezyderatem do premiera.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ze smutkiem stwierdzam, że jest to prawda. Proszę przygotować projekt dezyderatu.

Pani poseł. Bardzo proszę.

Posel Małgorzata Woźniak (PO):

Mam tylko jedno króciutkie pytanie do pani minister – w czym jest problem, jeśli chodzi o znakowanie? Proszę o krótką odpowiedź. Czy tylko chodzi o sprawy unijne, czy o jakieś inne?

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Poproszę o pomoc panią...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ja powiem. Jest procedowane rozporządzenie chyba od ponad roku. Był projekt. A problem jest taki, jak już powiedziałem i pan Ardanowski jeszcze to powtórzył, że nasi przetwórcy, np. mleka, sprowadzają mleko z Litwy – teraz po 70 groszy – a naszym producentom mleka płacą coraz mniej. Płacą zamiast 1,30 zł to 1,10 zł. Przetwórcy nie chcą, żeby rolnicy wiedzieli, że spółdzielnia sprowadza mleko np. z Litwy. To jest cały problem z tym oznakowaniem.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Jeszcze chciałabym...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale bardzo proszę. Pani minister odpowie.

Posel Małgorzata Woźniak (PO):

Właśnie, bo to jest spostrzeżenie pana przewodniczącego, a ja chciałabym znać zdanie pani minister. W czym jest problem?

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Państwo wybaczą, nie prowadzę tej sprawy. Nie cały zakres spraw jest prowadzony przez podsekretarza stanu. Natomiast jest ze mną współpracownik z właściwego Departamentu Rynków Rolnych, pani Anna Patkowska, która uczestniczy w tych pracach. Proszę uprzejmie o wypowiedź.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę bardzo.

Naczelnik wydziału w Departamencie Rynków Rolnych MRiRW Anna Patkowska:

Dziękuję. Chciałam jeszcze dodać, że w tej chwili to stanowisko, które przygotowuje strona rządowa, to jest stanowisko do dwóch sprawozdań, które opracowała KE. W tych sprawozdaniach właśnie wskazano, że po analizie widać, iż byłyby duże koszty po stronie producentów, co spowoduje wzrost cen produktów na rynku. Komisja w sprawozdaniach przedstawia właśnie taką konkluzję, żeby pozostawić stan obecny. W obecnym stanie, jeżeli jakiś producent chce podawać kraj pochodzenia, to może to robić; może ten kraj podawać na swoich produktach.

Z analizy treści opakowania wynika, że jeżeli producenci widzą, iż jakaś informacja jest ważna dla konsumenta, to zamieszczają tę informację na opakowaniach, żeby właśnie ich produkty były konkurencyjne. A jeśli producenci tego nie robią, a mogą to robić – tzn. mogą umieszczać kraj pochodzenia na opakowaniu swoich wyrobów, jak również mogą odnosić się do kraju pochodzenia surowców – to wniosek z tego może być taki, że jednak jest to zbyt trudne czy kosztochłonne i może się przenosić na ceny produktów.

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów robił niedawno taką ankietę wśród konsumentów. Wynika z niej, że 63% polskich konsumentów zwraca uwagę na cenę pro-

duktów, a więc jakiegokolwiek podnoszenie kosztów jest niewskazane. Ogranicza to możliwości, jeżeli wskażemy, że surowiec pochodzi tylko z Polski. Jeśli okaże się, że np. jest jakaś klęska żywiołowa, że jest jakiś problem z surowcem, choćby choroba dotycząca trzode, wpływająca na cenę wieprzowiny itd. i trzeba będzie sprowadzać te surowce, to jest możliwość sprowadzenia ich po takich cenach, żeby dla konsumenta cena się nie podniosła. Natomiast jeśli będzie to ograniczane poprzez oznaczenia, to oczywiście producenci w jakimś momencie mogą korzystać tylko z rynku lokalnego, ale na pewno wpłynie to na koszty wytwarzania i na produkty, a cena będzie podwyższana. Wynika to z analiz zawartych w sprawozdaniu Komisji Europejskiej.

Tutaj jeszcze trzeba wziąć pod uwagę również inny aspekt, analizowany niedawno w ministerstwie. Jak wskazuje niedawny przykład Danii czy innych krajów, może pojawić się problem, jeżeli będzie się podawało konsumentowi te dane. Tu nie chodzi o nasz kraj, nie chodzi o Polskę, bo tutaj oczywiście każdy producent może zaznaczyć, skąd jest surowiec itd. – ale powiedzmy, że będzie to oznaczone na wszystkich produktach w innych krajach Unii. A więc bardzo łatwo jest wtedy, tak jak zrobili Duńczycy – nawet nie mając tej podstawy – żonglować informacjami dotyczącymi np. niewłaściwej jakości produktów. Wszystkie powiadomienia w systemie RASFF, gdzie jest mowa o bezpieczeństwie produktu, będą mogły wpływać na konsumentów w poszczególnych krajach.

Jeżeli Francuzi i Włosi są bardzo skłonni – nawet przy podwyższonej cenie – płacić za swoje produkty, to może się okazać, że nasze produkty na tych rynkach jednak nie będą wybierane przez konsumentów ze względów konkurencyjnych. A więc to też trzeba brać pod uwagę. To nie jest tylko takie proste przełożenie, że duzi producenci nam coś tutaj powiedzieli, bo cały czas zbieramy opinie; opinie te były przekazywane i przez spółdzielnie, i przez inne organizacje producentów – i wyciągano takie właśnie wnioski.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę, pan poseł Kalemba.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Sądzę, że może potrzebna jest szersza informacja w tym zakresie. Na pewno nie jest to takie jednostronne czy zerojedynkowe. Daję to tylko pod rozwagę.

Polska nie jest importerem, tylko głównie jest eksporterem. To jest ta nadwyżka 6,5 mld euro dzięki eksportowi naszej żywności. Zaden inny sektor gospodarki tego nie ma. Nawet jeżeli z wieprzowiną mamy wiadome problemy, o których nie trzeba powtarzać na posiedzeniu Komisji rolnictwa, to w eksporcie mięsa mamy nadwyżkę; nie wiem – 700 czy 800 tys. ton. Głównie jest to mięso drobiowe i wołowe. Jest tak samo, jeżeli chodzi o produkty mleczarskie – mamy tu nadwyżkę. Tak samo mamy nadwyżkę, jeżeli chodzi o owoce i warzywa. Jesteśmy największym eksporterem jabłek – powiedzmy to sobie. Jesteśmy największym producentem pieczarek w Europie, a także największym na świecie producentem malin. A więc sprawę trzeba rozważyć, żeby nam się to opłaciło, bo jeśli każde państwo pójdzie w tym kierunku, że kupuje swoje, to też możemy sobie, przynajmniej w pewnych asortymentach, narobić trochę kłopotów.

To wszystko trzeba przeanalizować, a temat jest istotny. Sądzę, że Komisji rolnictwa będzie się należała jakaś szczegółowa informacja, np. że jesteśmy za znakowaniem, ale są takie warunki ekonomiczne czy inne – żebyśmy mieli wiedzę na ten temat. Sprawa nie jest taka zerojedynkowa, bo Polska jest i wielkim producentem żywności, i wielkim eksporterem. A biorąc pod uwagę wszystkie sektory gospodarki, to sektor rolno-spożywczy jest największym eksporterem.

Mówię o prostych sprawach, gdzie można oznakować źródło pochodzenia surowców. Mówiłem o mięsie, o warzywach, o produktach mlecznych. Przecież tutaj mamy bardzo dużą nadwyżkę i z tego teraz chyba prawie 80% jest to rynek unijny. Proszę to traktować tylko jako głos w dyskusji. Po prostu uważam, że takie stanowisko w tym zakresie, może bardziej precyzyjne, jest nam potrzebne. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Kowalczyk.

Posel Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Rzeczywiście nie jest to sprawa tak jednoznaczna i zerojedynkowa, natomiast trzeba rozważyć korzyści i ewentualne straty.

Chciałem tylko zaznaczyć, że nadwyżka eksportu nad importem produktów żywnościowych z Polski nie wynika z tego, iż kraje zachodnie nie wiedzą, co kupują. Tylko właśnie wiedzą, że polska żywność jest znacznie lepszej jakości niż ich żywność – i stąd jak gdyby bierze się ta nadwyżka eksportowa. Naprawdę tu nie mamy się czego wstydzić.

Oczywiście trzeba brać pod uwagę tzw. patriotyzm lokalny, który może się pojawić po powszechnym znakowaniu żywności. Natomiast jeśli mówimy o produktach mleczarskich, drobiarskich itd., to generalnie eksportujemy produkty przetworzone, które i tak już mają znak producenta. Na rynku krajowym wszyscy duzi przetwórcy, którzy przetwarzają żywność z surowców importowanych – a wieprzowina jest tego doskonałym przykładem – oczywiście będą się bronić przed tym rękami i nogami; będą za tym, żeby nie oznakować kraju pochodzenia surowca rolnego. Będą się bronić, dlatego że tym sposobem sprzedają na terenie Polski wytwory wędliniarskie, które są jakoby polskie, a one w rzeczywistości są produkowane z surowca pochodzenia całkowicie niepolskiego. Stąd mamy taki paradoks, że jesteśmy *de facto* importerem netto wieprzowiny, a z drugiej strony jest znaczny eksport naszego mięsa wieprzowego do krajów zachodnich ze względu na jego jakość.

A więc tutaj byłaby to szansa na to, żeby ceny – zasługujące na to ze względu na jakość polskich produktów rolnych, choćby wieprzowiny – były adekwatne do jakości. A w tej chwili one są nieadekwatne do jakości. One zrównują się z cenami wieprzowiny duńskiej, holenderskiej – produkowanej w dużo gorszej jakości, niż produkowana w Polsce. To jest jak gdyby efekt, który powinniśmy osiągnąć. Nie bałbym się znakowania kraju pochodzenia surowca, dlatego że przyniesie to znacznie większe korzyści niż ewentualne straty. Znacznie większe korzyści. To jest jak gdyby podstawowa sprawa.

A zatem trudno brać pod uwagę głosy dużych przetwórców, którzy przetwarzają importowane produkty, importowane surowce rolne i później praktycznie przesyłają na nasz rynek te produkty poniekąd jako produkty polskie. A więc nie dziwny się takim opiniom, bo oni po prostu mają w tym interes. Znacznie tańsze jest mrożone mięso z Danii niż polska wieprzowina i to jest oczywiste. A więc nie patrzmy na opinie tych, którzy mają absolutny interes ekonomiczny w tym, żeby takie opinie wygłaszać. Proszę na to zwrócić uwagę. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jeszcze poseł Ardanowski.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Pani dyrektor potwierdziła moje obawy, że polski rząd z powodów dla mnie nieprzekonywujących jest przeciwny wprowadzeniu znakowania, bo mówiła pani o tym i oceniła pani stanowisko KE. My szczęśliwie jesteśmy jeszcze krajem samodzielnym, tak mi się wydaje, a stanowisko KE – a nie prawo utworzone w UE – nie jest dla nas jakąś wykładnią i czymś nienaruszalnym.

To dotyczy szerszego kontekstu. Chcę wiedzieć, jakie są stanowiska Polski wobec kluczowych problemów UE, ale nie na zasadzie, jak tu przed chwilą pan minister powiedział, że stanowiska polskie są wyważone. Wyważone – czyli nijakie. To znaczy czekamy i słuchamy, co powiedzą Niemcy czy ewentualnie inni więksi i wtedy przedstawimy swoje stanowisko, które niewiele będzie się różniło. Wydaje mi się to jakieś absurdalne.

Jeżeli jesteśmy przekonani, że na polskim rynku wewnętrznym – podstawowym rynku, bo to jest rynek najważniejszy dla nas – rozpoznawalność pochodzenia produktów wpłynęłaby korzystnie na sytuację polskich producentów i byłaby korzystna dla świadomości konsumentów i dla patriotyzmu gospodarczego, to należy za tym optować. To należy o to zabiegać w Unii, a nie czekać, aż sprawę załatwią inni.

Zdaję sobie sprawę z tego, że dla większości Polaków cena jest czynnikiem decydującym. Wczoraj GUS ogłosił porażające dane. Wszyscy się ekscytują wyciekami informacji o politykach rządzącej koalicji, płynących z taśm przygotowanych nie wiadomo przez kogo, a takie informacje, że 2,8 mln Polaków żyje poniżej minimum ubóstwa, się nie

przebijają. Zdaję sobie sprawę z tego, że ludzie nie mają pieniędzy, idą do sklepu i kupują barachło, byle było tanie; ale władze publiczne, w szczególności ministerstwo rolnictwa, mają wykonywać pewną rolę kreatywną – również rolę stymulowania rynku.

Jestem przekonany, że znakowanie pochodzenia surowców jest działaniem jak najbardziej dla polskiego rolnictwa korzystnym. Chyba, że chcemy ukryć MOM sprowadzany z Danii i z Niemiec, który znajduje się w polskich wędlinach; chyba, że chcemy ukryć 7 mln tuczników pochodzących z Danii i z Niemiec, które są w Polsce przerabiane – lub sprzedając polskie produkty, ukryć je pod nic nieznaczącym jakimś innym znakiem, tak jak byśmy się swojego wstydzieli. Jesteśmy liczącym się producentem różnych surowców, które były wymienione. Czy Niemcy kupują polską żywność, bo oznaczenie jest zafałszowane, czy kupują, bo są przekonani, że ta żywność jest zdrowa, bezpieczna i nie- zbyt droga? Czy my musimy się ukrywać z naszym eksportem i tym tłumaczyć niechęć do znakowania?

Podtrzymuję stanowisko o konieczności przygotowania dezyderatu. Chętnie przygotowuję taki dezyderat. Niech pani premier się na ten temat wypowie albo przynajmniej niech wie, o czym my tutaj dyskutujemy.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Pani poseł... A, już nie udzielam głosu, ponieważ pani minister prosiła o to, żeby mogła wyjść przed godz. 15.00. Przepraszam.

Do widzenia, pani minister. Na jutrzejszym posiedzeniu Komisji dokończymy.

Przepraszam, ale pani minister prosiła o możliwość wyjścia przed godz. 15.00. Jutro o godz. 9.00 mamy posiedzenie, więc będziemy kontynuowali pytania. Możemy wrócić do tematu. Zamykam posiedzenie Komisji. Proszę na jutro się przygotować w tej sprawie.

Posel Zbigniew Dolata (PiS):

Panie przewodniczący, czy można jeszcze powiedzieć o jednej rzeczy?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale to w sprawach różnych, tak?

Posel Zbigniew Dolata (PiS):

W sprawach różnych.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę bardzo. Przepraszam, jeśli to nie jest pytanie...

Posel Zbigniew Dolata (PiS):

To znaczy jest tak, panie przewodniczący – akurat wyszła pani minister...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

No to poczekamy do jutra, do godz. 9.00. Zamknąłem posiedzenie Komisji, to i nieładnie jest je otwierać. Dziękuję.